

Obecna ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii się nie sprawdza

21 stycznia 2023

„Karanie za posiadanie narkotyków na użytek własny nie jest do końca celowe, bo nie poprawia sytuacji. Nie zmniejsza się ani liczba osób używających narkotyków, ani liczba osób sprzedających” – mówi dr Piotr Kładoczny, wiceprezes zarządu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, współautor raportu „Karanie za posiadanie narkotyków”, z którego wynika, że obecnie obowiązująca w Polsce ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii wymaga poprawek. Z jej egzekwowaniem problem mają nawet sami policjanci, sędziowie i prokuratorzy.



Nieznajomość prawa szkodzi.
A spróbuj zapamiętać i zrozumieć wszystkie przepisy świata!

„Opublikowany raport mówi, że prawo nie jest stosowane w tym zakresie, w jakim mogłoby być, czyli wtedy, kiedy można umorzyć postępowanie – mamy za mało umorzeń w tych sprawach. A jeżeli chodzi o środki lecznicze, prokuratorzy właściwie ich nie stosują, bo nie uważają tego za potrzebne” – mówi agencji Newseria Biznes dr Piotr Kładoczny. „Czyli mówiąc wprost: ta ustawa i wcześniejsze ustawy, które w Polsce obowiązywały, preferują wprowadzić przede wszystkim leczenie pacjentów,

którzy posiadają narkotyki, ale są też przy okazji sprawcami przestępstwa, bo nie wolno posiadać, więc terapia nie jest preferowana wobec nich. Dzieje się więc taki najprostszy scenariusz, czyli ukarać sprawcę, dobrowolnie poddać karze, ewentualnie umorzyć postępowanie, a nie o to chodzi w ustawie. Chodzi o to, żeby zapobiegać, edukować i leczyć, ale tych działań prokuratorzy, a później sąd już nie podejmują. Prokuratorzy mówią: to nie moja rola, a sąd mówi: skoro prokurator tego nie zrobił, to tym bardziej dlaczego ja miałbym to robić”.

Polska Sieć Polityki Narkotykowej, przy współudziale Ministerstwa Zdrowia, opublikowała raport z projektu badawczego pt. „Karanie za posiadanie narkotyków. Ewaluacja stosowania art. 62a ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii”, w którym poruszono kwestie praktycznego zastosowania obecnie obowiązujących przepisów z różnych perspektyw – w tym m.in. 223 sędziów, 358 prokuratorów, funkcjonariuszy policji oraz 200 osób, wobec których toczyło się postępowanie karne na podstawie art. 62 ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii (u.p.n.). Analizie poddano też dane statystyczne, akty prawne i raporty na temat stosowania ustawy. Według autorów raportu wymaga ona pilnych zmian i doprecyzowania, ponieważ w tej chwili niekoniecznie spełnia swoje funkcje.

„Trzeba się zastanowić, czy karanie za posiadanie na własny użytek jest celowe. Nasz raport pokazuje, że nie jest, ponieważ to nie poprawia sytuacji. Liczba osób, które używają narkotyków, i liczba osób, które je sprzedają, się nie zmniejsza, a wręcz przeciwnie – rośnie. I nie dlatego że obecna ustawa jest zła, bo po prostu takie mamy warunki, musimy przyzwyczaić się do tego, że będziemy żyli wśród substancji psychoaktywnych różnego rodzaju. Trzeba do nich sensownie podejść, a karanie za posiadanie tym sensowym podejściem nie jest” – ocenia wiceprezes zarządu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

W Polsce jeszcze do 2000 roku posiadanie na własny użytek

niewielkich ilości substancji objętych reżimem ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii nie podlegało karze. Sytuacja się zmieniła, kiedy przyjęto przepis art. 62 u.p.n. zakładający, że karane jest posiadanie dowolnego rodzaju narkotyku, niezależnie od ilości oraz celu posiadania. Uzasadnieniem tego kroku miało być zwiększenie skuteczności działań Policji. Chodziło m.in. o to, aby diler zatrzymany z niedozwoloną substancją nie mógł uniknąć odpowiedzialności, deklarując posiadanie na własny użytek.

Nowelizacja z 2000 roku spowodowała, że liczba wykrytych przestępstw posiadania narkotyków wzrosła skokowo – z blisko 1,9 tys. w 1999 roku do ponad 31,2 tys. w 2007 roku. Co istotne, sprawy o posiadanie były jednak prowadzone głównie wobec osób, które faktycznie posiadały narkotyki na użytek własny, związany z rekreacyjnym użyciem, samoleczeniem (np. w przypadku medycznej marihuany) lub uzależnieniem. Natomiast liczba wykrytych poważnych przestępstw związanych z przestępczością narkotykową pozostała na niezmiennym poziomie. Intensywne działania policyjne wobec konsumentów oraz spora liczba orzekanych kar nie przełożyła się ani na spadek popytu, ani podaży narkotyków.

„Aby skutecznie walczyć z handlarzami, trzeba oczywiście mieć dobre rozeznanie na rynku i tym powinni zajmować się policjanci. Natomiast obecna ustawa, która pozwala karać posiadaczy, wcale nie dopinguje funkcjonariuszy do tego, żeby łapać producentów czy dilerów, ale załatwiać sprawy narkotykowe poprzez statystykę drobnych posiadaczy. Z tego absolutnie nic nie wynika – oprócz tego, że statystyka pokazuje, że Policja działa” – mówi dr Piotr Kładoczny. „Złapani najczęściej mówią wtedy, że znaleźli jointa na ławce i nie wiedzą, skąd to się tam wzięło. Rzadko kiedy można dojść przez nich do konkretnego dealera, a potem dalej do kogoś, kto to produkuje czy jest hurtownikiem na rynku”.

Według przytaczanych w raporcie danych Instytutu Spraw Publicznych za 2009 rok realizacja polityki karnej w stosunku

do osób posiadających nielegalne substancje stanowi znaczne obciążenie dla budżetu państwa, egzekwowanie art. 62 u.p.n. kosztowało blisko 80 mln zł rocznie i pochłaniało ponad 200 tys. ośmiogodzinnych dni pracy pracowników wymiaru sprawiedliwości. Mimo to sami policjanci i prokuratorzy w zdecydowanej większości ocenili swoje działania związane z egzekwowaniem przepisu art. 62 u.p.n. jako nieskuteczne. Natomiast osoby, wobec których toczyło się postępowanie karne w związku z posiadaniem narkotyku, w większości deklarowały, że nie wpłynęło to na ich stosunek do tych substancji czy zmianę modelu używania.

„Obecnie obowiązujące przepisy wręcz stwarzają posiadaczom powód do tego, żeby się nie leczyć, nie dbać o swoje zdrowie, bo on najpierw musi przyznać się do tego, że używał czy posiadał narkotyki. Musi przyznać się do tego, że jest przestępcą i dopiero wtedy może się właściwie leczyć. To nie zachęca, tylko zniechęca” – mówi wiceprezes zarządu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Autorzy raportu wskazują też, że w różnych regionach Polski – a nawet w poszczególnych jednostkach prokuratur i sądów – wykształciły się bardzo różne sposoby wykładni znamion art. 62a u.p.n., które powodują różnorodną reakcję państwa na posiadanie narkotyku w nieznacznej ilości na własny użytek. Dużym problemem jest m.in. bardzo indywidualna ocena tej „nieznacznej ilości”. Z wywiadów przeprowadzonych na potrzeby raportu wynika, że ta wartość dla marihuany waha się w praktyce prokuratorskiej i sędziowskiej między 1 a 10 g. Dlatego sami sędziowie i prokuratorzy wskazują na konieczność precyzyjnego określenia wartości granicznych dla środków odurzających i substancji psychoaktywnych, co umożliwiłoby ujednolicenie linii postępowania i orzecznictwa.

„Trzeba też wyraźnie rozróżnić substancje psychoaktywne i podzielić na różnego rodzaju kategorie, bo każda z nich ma inny składnik chemiczny i inaczej funkcjonuje. Niektóre w ogóle nie uzależniają, jak np. psychodeliki, w szczególności

LSD, a i tak nie wolno ich używać. Tworzenie przestępców – ze wszystkimi tego słowa konsekwencjami – z ludzi, którzy używają narkotyków, jest totalnie bezcelowe. Co więcej, też szkodzi społeczeństwu” – mówi dr Piotr Kładoczny. „Kiedy człowiek ma ochotę na imprezie zapalić jointa, okazuje się, że jest przestępcą, kiedy wypije kieliszek wódki czy nawet całą butelkę, przestępcą nie jest, przy czym alkohol w odróżnieniu od marihuany ma dużo dalej idące skutki uzależniające. Dlatego pojawia się pytanie, czy oby na pewno idziemy w dobrym kierunku”.

Źródło: Biznes.Newseria.pl